

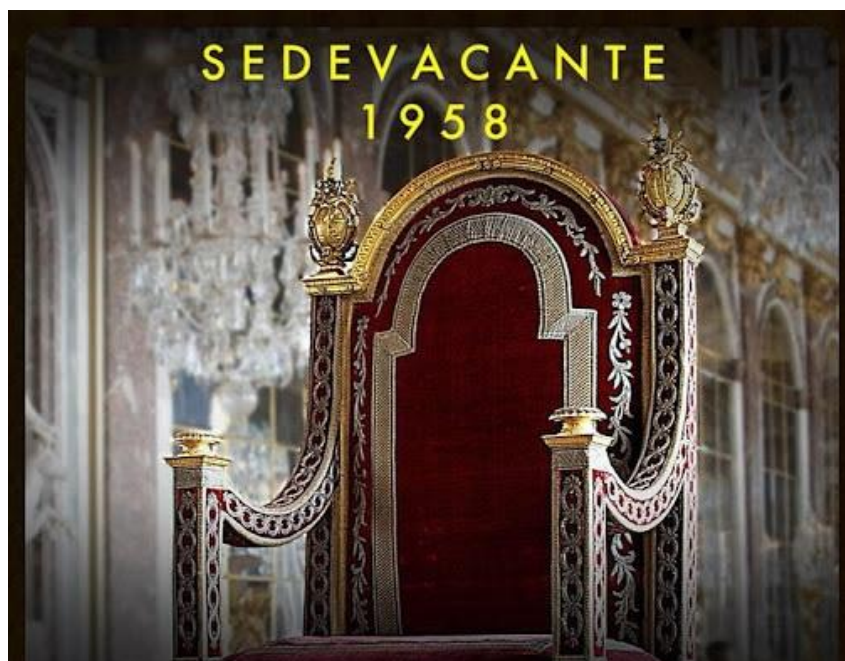
KS. RAMA P. COOMARASWAMY

BRAMY PIEKIELNE NIE ZWYCIĘŻĄ KOŚCIOŁA



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



PROBLEMY Z NOWYMI SAKRAMENTAMI (*)

Ks. RAMA P. COOMARASWAMY

Bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła

Jednym z najczęściej przytaczanych argumentów mających świadczyć o prawowierności posoborowej organizacji jest Boska obietnica, że "bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła". W domyśle to krótkie zdanie zawiera myśl, że nie jest ani możliwe ani nawet prawdopodobne, aby Bóg porzucił Swe dzieci. Cóż można odpowiedzieć na taki argument?

Zacznijmy od bezspornych faktów. Bez względu na to czy w to wierzymy czy nie albo czy wydaje się nam to możliwym czy też nie, to faktem najzupełniej oczywistym jest to, że po skandalicznym soborze, ułomnym zarówno pod względem nienaganności jak i dostojności, zmieniona została religia katolicka. W porządku praktycznym zastąpiono ją inną religią, religią ewoluującą, religią w wielkim stopniu przenikniętą wpływami masonerii i marksizmu oraz zainspirowaną przez to, co Papież Pius IX i św. Pius X wyraźnie odrzucili określając mianem "modernizmu".

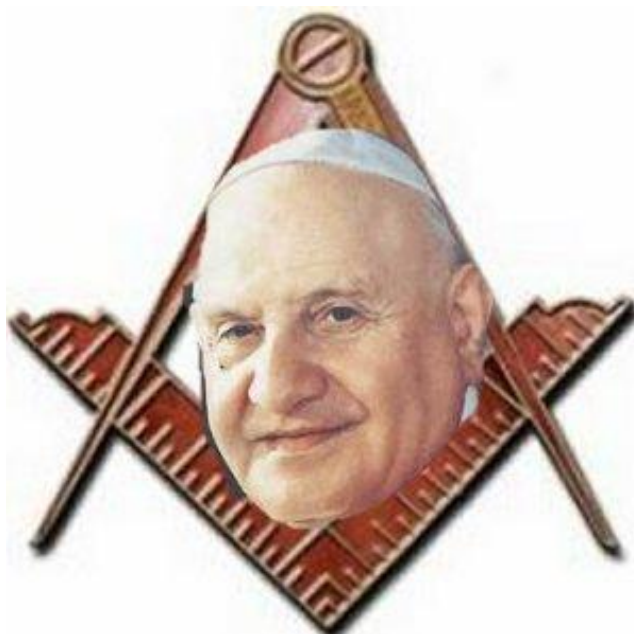


Kreując "bandycki" sobór, który wyniósł do rangi nieomylnego nauczania całe mnóstwo błędów takich jak zaprzeczenie "jedności" Kościoła czy wolność religijną, posoborowy "kościół" posunął się do zniesienia *Przysięgi antymodernistycznej* oraz Świętego Oficjum. Jakież inny cel mógł przyświecać tego typu zabiegom jak nie pozbawienie Tradycyjnego Kościoła – Kościoła Wszechczasów – wszystkich jego linii obronnych? I co po tym nastąpiło? Przekształcenie ołtarzy w stoły, przemiana kapłanów w "przewodniczących", unieważnienie wszystkich sakramentów nieakceptowanych przez protestantów, błędne tłumaczenia Pisma świętego i przede wszystkim zdegradowanie tabernakulów i zniszczenie Mszy – "humanistyczne" i demagogiczne zmiany najpoważniejszej natury. Kardynał Suenens miał słuszość nazywając to "rewolucją francuską w Kościele katolickim".

Weźmy pod uwagę maksymę: "po owocach ich poznacie". Jakie są zatem owoce nowej religii? Tysiące kapłanów porzuciło swe powołanie – spośród pozostałych ponad 25% domagało się pozwoleń (czego im odmówiono) na zawarcie małżeństwa. Liczone w tysiącach odejścia z zakonów zakonników i zakonnice. Praktycznie opustoszałe seminaria. Średni wiek kapłanów w Stanach Zjednoczonych to ponad pięćdziesiąt lat, z przewidywanym spadkiem do 40% obecnego stanu aż do końca dekady. Fakt jeszcze bardziej tragiczny: pomimo szerokiego zakresu oferowanych "liturgii" – od konserwatywnych po najbardziej radykalne – miliony katolików odwróciło się od Kościoła i ze wszelkich praktycznych powodów młodzież nie jest już zainteresowana tym, co ma im do zaproponowania. Jedynie 15% dawnych wiernych nadal uczęszcza na niedzielną Mszę, a wśród nich liczba przystępujących do komunii rośnie, podczas gdy liczba spowiedzi spada, co sugeruje, że nawet pojęcie grzechu zanika. Ponad

80% pozostających w związku małżeńskim katolików stosuje kontrolę urodzeń wierząc, że nie narusza to żadnego prawa Bożego, statystyki rozwodów nie wskazują na żadną różnicę między katolikami i pozostałymi członkami społeczeństwa...

Towarzyszy temu zniekształcenie, rzekłbym nawet destrukcja doktryny i teologii. Uznanie ewolucji za fakt w każdej dziedzinie – czy to będzie biologia, teologia, socjologia – a nawet tezy Teilharda, że Sam Bóg przechodzi ewolucję! Zniesienie kanonów 1399 i 2318, odmowa potępienia przez Kościół heretyków i rażąca pobłażliwość rozciągnięta na tych, którzy jak Hans Küng – a ich imię legion – zatruwają myślenie wiernych są symptomatyczne dla szeroko rozprzestrzenionej modernistycznej zjadliwości. Rezultatem samozwańczych haseł "desakralizacji" i "demitologizacji" Kościoła połączonych z fałszywym obrazem wszystkiego co tradycyjne jest wszechobecnie królująca poufalość i prostactwo. Podejmowane ostatnio próby ukrycia tego przez przebieranie przewodniczących (duchowieństwa) i zakonnic w tradycyjny strój w żaden sposób nie zmieniło sytuacji.

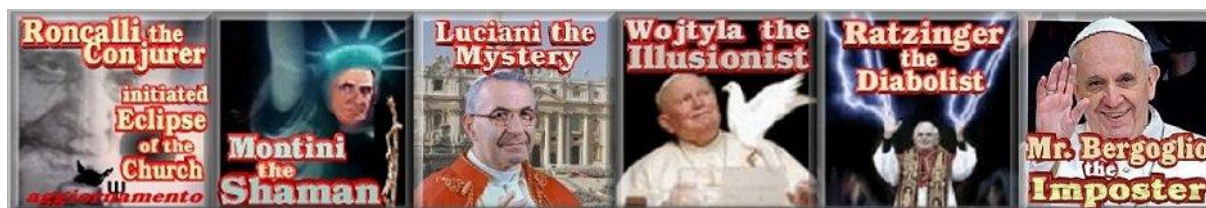


Kto ma uszy, niechaj słuca. Ostrzeżenie o nadciągającej katastrofie znane było już z chwilą otwarcia soboru. Ale któż z nas chciał wtedy słucać. Jego motywem przewodnim było *aggiornamento* (modernizacja), koncept wrogi wszelkiej religii opartej na wiecznych prawdach i Objawieniu. Roncalli, alias Jan XXIII ogłosił wówczas swą intencję "skuteczniejszej ochrony świętego depozytu wiary". Nie wymaga zbyt wielkiej wyobraźni zrozumienie, co miał na myśli – i nie wahał się by oświadczyć, że "...istota starożytnej doktryny zawartej w depozycie wiary to jedno, a sposób w jaki jest wyrażana to drugie...". Jest to

falszywe, a w rzeczywistości szatańskie uroszczenie, gdyż otwarło ono drzwi wszelkim zdradom i fałszerstwom, jakie później nastąpiły. Tradycyjne sformułowania nie były powierzchownymi luksusami, były gwarantami prawdy i skuteczności; najtrafniej wyrażały one to, co chciały przekazać – ich adekwatność stanowiła faktycznie ich *raison d'etre* (rację bytu). Czyż prawda nie jest nierozdzielna od swych form wyrazu? Czyż siły Kościoła nie stanowiło to, że stare formuły zawsze obowiązywały? Irytowały one tylko tych, którzy zapragnęli uczynić z modernizmu, scjentyzmu, ewolucjonizmu i socjalizmu część "depozytu wiary".

Należy brać zjawisko takim, jakim ono jest. Jeżeli zobaczy się na ulicach Nowego Jorku tygrysa, to nie potrzeba komunikatu radiowego by uznać to, co się widzi za rzeczywistość. Ktoś może zaprzeczyć jego istnienia tylko za cenę narażenia życia.

Wbrew tym oczywistościom są tacy, którzy chcąc "palić Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek" będą usprawiedliwiać kościół posoborowy; i którzy usiłują wyjaśnić, dlaczego to "dym szatana" niemalże zaćmił "sklepienie św. Piotra"? Niektórzy twierdzą, że dzieje się tak, ponieważ sobór i dokonane po nim innowacje zostały "źle zinterpretowane". Ale, przez kogo? Inni, donośnie głosząc swą lojalność wobec uzurpatorów Tronu Piotrowego, utrzymują, że jest to winą otaczających go biskupów i kardynałów. Ale któż ich mianował? Od kiedy to nie obowiązuje zasada *respondeat superior*? (Nawet piekło ma hierarchiczną strukturę). Pomimo faktu, że motywem takich twierdzeń jest często chęć "ukrycia opilstwa Noego", to pozostają one nadal kombinacją niedorzeczności i hipokryzji.



Czy nam się to podoba czy nie, odium tej winy musi spaść przede wszystkim na posoborowych "papieży". Pomimo że nikt z nas nie jest bez jakiegoś elementu winy, to właśnie oni muszą dźwigać jej ciężar. To właśnie oni zatwierdzili sobór oraz reformy, a bez ich aprobaty ani sobór ani reformy nie miałyby żadnego znaczenia ani autorytetu. To oni źle zastosowali reguły posłuszeństwa w celu dopasowania niegdysiejszych wiernych do aktualnie wymaganych norm. To oni właśnie tolerują wszelkie możliwe dewiacje, a

jednocześnie z miejsca potępiają cokolwiek byłoby tradycyjne. To nie osoby, które "popadły w herezję" albo, które są – jak powiedziałby Lefebvre – "splamione modernizmem"... Oni są dużo gorsi, ponieważ to heretycy, których wybrano właśnie dlatego, że byli heretykami; to ludzie, którzy na mocy praw tradycyjnego Kościoła już dawno temu wykluczyli się z niego. To potępienie odnosi się praktycznie do całego "ciała elektorów" odpowiedzialnych za wprowadzanie w życie tego, co można określić tylko jako modernistyczny spis. Stosuje się to następnie do służalczej hierarchii, która sama deklaruje *una cum* z będącymi u władzy.

"A Kajfasz był, we własnym przekonaniu, dobroczyńcą ludzkości" (Blake). Mówienie w tym miejscu o spisku nie oznacza zanegowania szczerości zaangażowanych w niego osób. Ale czy któremu heretykowi brakowało kiedykolwiek szczerości? Nie twierdzi się przez to, że każda osoba, która użyczyła i nadal użycza swego wsparcia jest świadomym wywrotowcem. (Czyż nasz Pan Jezus Chrystus nie powiedział, że kto nie jest z Nim jest przeciw Niemu – brak potępienia błędu to jego akceptacja). Ostateczny skutek jest jasny. Sobór wraz z jego pokłosem to efekt zmowy ludzi, których Papież, święty Pius X wyraźnie potępił i przed którymi chciał bronić Kościół. Posunął się on do tego, że na mocy swych uprawnień jako Papież – a stąd *ex cathedra*, orzekł, iż każda osoba, która broniłaby nawet pojedynczej modernistycznej tezy potępionej w jego encyklikach oraz *Lamentabili* jest *ipso facto* i *latae sententiae* ekskomunikowana – tj., już przez sam ten fakt i bez żadnej potrzeby stwierdzenia tego publicznie (*Praestantia Scripturae*, 18 listopada 1907). Żaden z ojców podpisanych pod dokumentami soboru, ani żaden członek hierarchii, który przyjął i głosi nauki w nich zawarte, nie może utrzymywać, iż nie podlega temu potępieniu. Każdy, kto przyznaje się do "posłuszeństwa" wobec neokościoła akceptuje domyślnie jego modernistyczne zasady (1).

Rozważmy wolność religijną – koncepcję, iż każdy człowiek ma swobodę samowolnego zdecydowania, co jest prawdziwe a co fałszywe, co jest dobre, a co złe, i że jego ludzka godność zawarta jest właśnie w tym zezwoleniu. Wyobraźmy sobie Chrystusa na Krzyżu mówiącego nam, iż przyszedł ustanowić widzialny Kościół – "Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski" i by powierzyć mu prawdy konieczne dla naszego zbawienia. Jednakże następnie zapewniającego nas, że nie mamy żadnego obowiązku Go słuchać – że możemy sobie wybrać, w co będziemy wierzyć i że nasza prawdziwa godność ludzka jest zawarta nie w dostosowaniu się do Jego obrazu, ale w dokonywaniu właśnie takich wyborów!

Niewiarygodne! A teraz, około dwa tysiące lat później, napotykamy "następcę Chrystusa", mającego obowiązek uczyć nas tego, czego Chrystus nas nauczał, który zapewnia nas, iż skutkiem wcielenia Chrystusa jest to, że wszyscy ludzie – nawet ci, odrzucający samą ideę Boga – są zbawieni, że Kościół Chrystusa z własnej winy utracił swą "jedność" i że Ukrzyżowanie Jezusa jest zaledwie "świadkiem godności człowieka" – jego zdolności samodzielnego rozstrzygnięcia, co jest prawdą a co fałszem. Obłąd rządzi niepodzielnie!

Ktoś będzie przekonywał, że ci fałszywi papieże powiedzieli parę miłych rzeczy. Jest to jednak bez znaczenia w obecnej sytuacji, kiedy musimy rozstrzygnąć czy są oni naprawdę, czy też nie są przedstawicielami Chrystusa na ziemi. Jeżeli naprawdę są oni "jedną hierarchiczną osobą" z naszym Panem, to musimy być im posłuszni. Ale katolicy muszą sobie zdawać sprawę, że nieomylność Papieża jest całkowicie zależna od jego posłuszeństwa Chrystusowi i że gdy odrzuca on Chrystusa i fałszuje Chrystusową naukę, to musimy odrzucić jego władzę. Jak powiedział Piotr: "trzeba być posłusznym raczej Bogu niż człowiekowi". Modernistyczny papież jest niepodobieństwem. Albo jest modernistą – a wtedy nie jest papieżem, albo jest papieżem – a wtedy nie jest modernistą. Wszystko to nie jest kwestią przebierania bądź wybierania, w co będziemy wierzyć. Jest to kwestia bycia katolikiem. Zanegować tę zasadę to tak jakby uznać Chrystusa za kłamcę! Św. Katarzyna Sieneńska powiedziała nam, że Papież, który sfalshuje swój urząd trafi do piekła, a ponadto, że ci z nas, którzy będą go słuchać trafią tam wraz z nim. Skończmy już z oglądaniem się na tych, którzy twierdzą, iż Jan Paweł II próbuje przywrócić "Kościół" do tradycji. Kłamstwo to jest łatwo zdemaskować. Wszystko, co musiałby zrobić to odrzucić *Vaticanum II* i przywrócić tradycyjne sakramenty. Jako że tego nie czyni, jest zaledwie wilkiem w owczej skórze, który chce nam zamydląć oczy.



Czy "bramy piekielne" zwyciężyły Kościół? Na pewno nie. Katolicy wiedzą, że Chrystus nie może kłamać. Zbadajmy zatem znaczenie tej obietnicy. Głosi ona, że prawda ostatecznie zwycięży – chociaż niekoniecznie na "krótkim dystansie". Rozumową pewnością jest to, iż jest to "prawdą", ponieważ błąd można zdefiniować tylko w terminach negacji prawdy. Kościół katolicki jest prawdziwy i stąd wynika, że nie może być całkowicie zniszczony tak samo jak nie można unicestwić samej prawdy. Jednakże Kościół ten znajduje się, nie w liczbach, nie w budynkach i niekoniecznie nawet w hierarchii. Prawda funkcjonuje *ex opere operato*. Znajduje się ona w wiernych (hierarchia musi się składać "z wiernych" zanim będą oni mogli tworzyć "hierarchię". Albo jak wykładają to teolodzy, członkowie "Kościoła nauczającego" (Magisterium) muszą być przede wszystkim członkami "Kościoła nauczanego"). Każde ochrzczone w tradycyjnym rycie dziecko staje się "członkiem ciała Chrystusa". A czymże jest Kościół, jeśli nie Ciałem Chrystusa, Chrystusową obecnością na tym świecie? Wynika z tego zatem, że – jak wskazuje Katarzyna Emmerich – gdyby żył tylko jeden człowiek, który naprawdę byłby katolikiem, to w nim znajdowałby się Kościół.



Widzialność jest cechą Kościoła. Czy widzialność wymaga hierarchii? Kwestia jest otwarta do dyskusji, ale życie nie toczy się jeszcze zgodnie z naturalną kolejną rzeczy. W każdym razie tradycyjni biskupi są dostępni i jeżeli uchowa się choć jeden tradycyjny biskup, to hierarchia w nim będzie umiejscowiona. Należy jednakże pamiętać, że to nie Kościół istnieje dla hierarchii, ale hierarchia istnieje dla Kościoła. A historia pokazuje, że katolicy

mogą żyć i zachować wiarę przez stulecia pod nieobecność jakiegokolwiek hierarchii. Pan Bóg zna swe dzieci i na pewno ich nie opuści. Jeżeli biskup jest konieczny dla widzialności Kościoła, to On z pewnością zatroszczy się by go nie zabrakło. Ostatecznie, to zawsze my jesteśmy tymi, którzy porzucają Boga, Jego prawdę i Jego Kościół – natomiast nigdy nie jest odwrotnie.

Ktoś mógłby pomyśleć, że skala zmian była aż nadto wystarczająca by skłonić wiernych do buntu. Wielką niespodzianką, prawdziwie apokaliptyczną, było to, że katolicy tego nie uczynili. Ten brak reakcji pokazuje tylko, co tak naprawdę cenili "szczerzy, pobożni, gorliwi katolicy o dobrych intencjach". Powstaje pokusa by im współczuć, ale jak zawsze, nawet w takiej sytuacji "Pan Bóg zna Swoje dzieci". Trzeba to podkreślić, ponieważ ci prawdziwie niewinni są znacznie mniej liczni niż można by sądzić. Argument, że nie jest możliwe bądź prawdopodobne, by Bóg opuścił swe dzieci zakłada, że "Jego dzieci" nie zasłużyły na opuszczenie, gdy tymczasem w rzeczywistości zasłużyły sobie na to dokładnie w takim stopniu, w jakim zostały rzeczywiście opuszczone.



Dlaczego katolicy się nie zbuntowali? Otóż, przede wszystkim, wielu z nich tak zrobiło, lecz kiepskie przywództwo nadważyło przyjętą przez nich postawę. Będąc psychologicznie uzależnieni od hierarchii i duchowieństwa, oczekiwali od nich pokierowania swymi działaniami, czego się jednak nie doczekali. Moderniści, pracując przez wiele dekad, przygotowali grunt i nawet

ci, którzy nie byli skończonymi wywrotowcami mieli wypaczoną – a skutkiem tego osłabioną wiarę. Na soborze było może 70 osób, które – pod koniec – zaczęły pojmować, co się dzieje. Nie więcej! A wśród nich ani jeden nie był skłonny do zajęcia jasnego, zdecydowanego stanowiska opartego na solidnych doktrynalnych podstawach. Nawet Lefebvre oparł swój sprzeciw na fałszywych teologicznych przesłankach, argumentując, na przykład, że można nie słuchać prawowitego papieża (2). Po drugie, wierni byli przez dziesięciolecia zarówno nieodpowiednio instruowani w arkanach swej wiary jak i odwodzeni od prowadzenia aktywnego życia duchowego. Kształceni na zsekularyzowanych uczelniach, nauczani przez "liberalnych" kapłanów, w większości byli modernistami nie wiedząc nawet o tym. I w końcu, zarówno duchowieństwo jak i świeccy odkryli uwodzicielsko powabny współczesny świat. Odrzucenie i pogarda świata współczesnego – świata, który wyparł się Kościoła i jak syn marnotrawny oddalił się od Ojcowskiego łona – zaczęło im być coraz bardziej nieznośnym. Nie mogli zaakceptować niechęci do tego świata, w który uwierzyli bardziej niż w Chrystusa. Sobór ogłosił, że odtąd Kościół nie tylko będzie "otwarty na świat", ale że pragnie go "objąć"! Jego zaprzysięgłym celem i obietnicą stało się *aggiornamento* (uwspółcześnienie) – wprowadzenie Kościoła "w dwudziesty wiek" i uczynienie go jego częścią, możliwym do przyjęcia przez ten świat. Już nie głoszono, że konieczne jest by syn marnotrawny powrócił na łono Ojca. Wręcz przeciwnie, porzucając zarówno swą funkcję jak i tożsamość [ten nowy kościół] ogłosił, że Ojciec powinien jeść pomyje nadające się tylko dla świń! Zarówno duchowieństwo jak i świeccy – z pewnymi wyjątkami – rzucili się w morze na łeb, na szyję by roztrwonić swą ojcowiznę jak gdyby nie istniało już żadne jutro. Oto, co tkwi w samym sercu spisku. To jest właśnie sedno sprawy. Właśnie to jest źródłem dymu kłębiącego się wokół Bazyliki Św. Piotra. Ta iskra buntu, obecna w duszy każdego człowieka, potrzebowała tylko "wiatrów przemian" by rozpętało się piekło.



Jednakże, jak to zawsze miało miejsce na przestrzeni historii Kościoła, mała garstka wytrwała w zachowywaniu pełni wiary. Prawdziwy Kościół można odnaleźć pośród tych, którzy wierzyli i nadal wierzą tak jak ich przodkowie. To właśnie oni świadczą o prawdzie Chrystusowej obietnicy. To właśnie oni dostarczają dowodu, że "bramy piekła nie zwyciężyły Kościoła". Nie wszyscy z nich są przenikliwymi teologami. Nie wszyscy są bez grzechu. Ale można ich rozpoznać po tym, że obstają przy prawdziwych kapłanach, prawdziwej doktrynie i prawdziwej Mszy – Mszy Wszechczasów.



Niektórzy będą oskarżać tradycyjnych katolików – tych, którzy nalegają na zachowanie pełni nietkniętej wiary katolickiej i dlatego odrzucają nową religię posoborowego kościoła – o pozostawanie w "schizmie". Oskarżenie takie to kłamstwo. W rzeczywistości, schizmatykiem jest ten, który sam oddzielił się od prawdy a nie ten, kto przy niej obstaje. A jeżeli konieczne jest oddzielenie się od czegoś dla uratowania prawdy, to niech żyje schizma! Ale w rzeczywistości, to nie tradycyjny katolik jest w schizmie, lecz ci, którzy są odpowiedzialni za zmienianie wiary katolickiej. Bądźmy wszelako zarówno klarowni jak i uczciwi. Neokościół nie jest schizmatycki. On jest heretycki. W podobny sposób tradycyjni katolicy są oskarżani o to, że są protestantami, ponieważ nie słuchają papieża. Oskarżenia takie są fałszywe. Tradycyjni katolicy "nie przebijają i nie wybierają" tego, w co chcą wierzyć; całym swym sercem przylegają do tego, czego Kościół zawsze nauczał i co zawsze robił. Nie są też nieposłuszni papieżowi. Wierzą oni, że papieżowi – który jest na ziemi Wikariuszem Chrystusa oraz "jedną hierarchiczną osobą" z naszym Panem – trzeba być posłusznym. Wiedzą, że kiedy przemawia Piotr to jest nieomylny, ponieważ to Chrystus mówi przez niego. Są oni skończonymi papistami i ni mniej ni więcej

tylko odrzucają nieposłuszeństwo wobec Piotra. W takiej sytuacji mają obowiązek nie słuchać tych, którzy bezpodstawnie wypowiadają się w imieniu Piotra. Posłuszeństwo wobec modernistycznych i heretyckich "papieży" to przyznanie, że są oni "jedną hierarchiczną osobą" z naszym Panem, czyli, że Chrystus uczy fałszywie – *quod absit!* (przed czym Boże uchowaj!).

Faktem godnym ubolewania jest to, że bardzo wielu tradycjonalistów nie chce by przypinano im etykietkę "integrysty" lub "sedewakantysty". Czemu by nie? Dlaczego mieliby się zatrzymać w pół drogi? Prowadzi to tylko do kłótni na temat najbardziej absurdalnych stanowisk, bądź do bojaźliwego języka połączonego z konwencjonalnymi i dziecinnymi sentymentami. Jeżeli posoborowi "papieże" są prawdziwymi papieżami, to słuchajmy ich. Jeśli nie, bądźmy posłuszni Piotrowi a przez niego Chrystusowi. Ludzie twierdzą, że są "zdezorientowani" lub "zakłopotani". Dlaczego? Starożytne katechizmy są nadal dostępne i współczesne nowinki nie różnią się, co do generalnych zasad od tych z epok wcześniejszych. Grzech może zmienić swój styl, lecz nie swą naturę. "Nie ma żadnego większego prawa niż racja prawdy" i wbrew nauczaniu *Vaticanum II* "błąd nie posiada żadnych praw".

Tradycyjni katolicy często dają powody do zgorszenia kłócąc się między sobą. Neokościół w porównaniu z nimi wydaje się być bardziej jednolity. I tak jest istotnie, ponieważ obejmuje swym patronatem wszelkiego rodzaju odchylenia. Ale jeżeli tradycyjni katolicy zdają się być podzielonymi to dzieje się tak, ponieważ pod nieobecność wyraźnego przywództwa, każda pojedyncza grupa usiłuje samodzielnie określić, co jest rzeczywiście katolickie. Tym, co jest potrzebne wszystkim stronom to pogłębione studia i zaangażowanie w to, co jest naprawdę katolickie. Parafrazując powiedzenie Lenina: nie miejmy wrogów na prawicy – niech nikt nie będzie bardziej ortodoksyjny ani bardziej tradycjonalistyczny niż my sami. Bądźmy zjednoczeni w prawdzie manifestującej się w stałym nauczaniu i praktyce Kościoła na przestrzeni wieków. Tak nam dopomóż Bóg.



Zadziwiające jest, że współcześni duchowni twierdzą, iż umieją odczytywać "znaki czasów". Chrystus przedstawił "czasy ostateczne" w niezwykle posępnych kolorach. Pismo święte ostrzega przed niespotykanym wybuchem zła, nazwanym przez św. Pawła apostazją, pośród której objawi się straszliwy Człowiek Grzechu i syn zatracenia, osobliwy wyjątkowy wróg Chrystusa, czyli Antychryst; że stanie się to, gdy rewolucje zwyciężą i obecne ramy społeczeństwa rozpadną się w kawałki. Mówi się nam, że zostanie "skalane sanktuarium i ustanie nieustająca ofiara a jej miejsce zajmie ohyda spustoszenia". Czyż Jeremiasz nie przemawia w Bożym Imieniu, gdy mówi "Moje Tabernakulum jest spustoszone, wszystkie Moje sznury przerwane: Moje dzieci oddaliły się ode Mnie i nie są... Gdyż pasterze nierozumnie postąpili i nie szukali Pana Boga". I czyż nie powiedziano nam, że "powstanie wielu fałszywych Chrystusów", że głosić się będzie fałszywe doktryny i że nawet wybrani zostaną oszukani? I wreszcie, czyż Chrystus nie jest precyzyjny, gdy mówi nam, że przy ostatecznym przyjściu pozostanie jedynie "mała garstka" – resztką prześladowana przez Antychrysta? Pomimo takich ostrzeżeń współczesny sanhedryn w Rzymie obstaje przy wspieraniu i pielęgnowaniu sił rewolucji. Głoszą oni swój zamiar stworzenia lepszego świata, w którym zasady rewolucji francuskiej wydadzą swe owoce – gdzie wszyscy ludzie będą wolni, równi, żyjąc w braterskim pokoju. A mając to na względzie oddali się tworzeniu jednej ogólnoswiatowej religii, w której wszyscy ludzie – nawet ateści – będą zgromadzeni razem jako "lud Boży", a zbawienie będzie jak to głosi *Vaticanum II* "procesem społecznym". Na szczęście tradycyjni katolicy również potrafią odczytać znaki czasów. Widzą oni w tym wszystkim wypełnianie się prorocत्व biblijnych. Oto dlaczego nalegają na pozostanie tradycyjną małą resztką. Oby Bóg udzielił im daru wytrwałości.



"Muszą przyjść zgorszenia...". I to nie z powodu jakiejś arbitralnej decyzji ze strony Boga osobowego – *quod absit* – lecz z powodu koniecznej ontologicznej "gry" wynikającej z Wszechmożliwości i która wiąże się niechybnie z zaprzeczeniami i niedostatkami, bez których świat nie mógłby istnieć. Bóg nie pragnie "konkretnego zła", ale toleruje "zło jako takie" mając na uwadze jeszcze większe dobro, które z niego wyniknie. *Ad majorem Dei gloriam.* (a)

Ks. Rama P. Coomaraswamy (2001)

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa

(Ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(*) Tytuł opracowania w oryginale angielskim *The Problem with the Other Sacraments* nawiązuje do książki tegoż Autora pt. *The Problems with the New Mass.* (Przyp. red. *Ultra montes*).

(1) Należy poczynić pewne rozróżnienia. Zasadniczą jest różnica między materialną i formalną herezją – ta ostatnia wymaga świadomości, iż działa się lub wierzy w sposób sprzeciwiający się stałemu nauczaniu Kościoła i że czyni się to uporczywie. Z pewnością jest możliwe, że niektórzy ojcowie byli tylko materialnymi heretykami. Nie do nas należy osądzanie dusz, ale jesteśmy na pewno zobowiązani do oceny faktów.

(2) Bezsprzecznie, kwestie liturgiczne i naleganie na posłuszeństwo w stosunku do rzekomo ważnego soboru należą do prerogatyw jego władzy.

(a) Por. 1) Ks. Rama P. Coomaraswamy, a) [Posoborowi "papieże"](#). b) [Problemy z nowymi sakramentami](#). c) [Jurysdykcja. Część I](#). d) [Jurysdykcja. Część II \(dodatkowe uwagi\)](#). e) [Katolicyzm laissez faire](#). f) [Posłuszeństwo](#). g) [Autorzy Nowej Mszy](#). h) [Vaticanum II](#). i) [Obrona sedewakantyzmu](#). j) [Ruch zielonoświątkowy: przejawem i uzewnętrznieniem "nowego kościoła"](#). k) [Bractwo Św. Piusa X, fałszywe rozwiązanie rzeczywistego problemu](#). l) [Czy księża z Bractwa Św. Piotra są prawdziwymi kapłanami?](#) m) [Sedewakantyzm \(polemika z duetem Gruner-Ferrara\)](#). n) [Kilka refleksji z wizyty w Rzymie na temat Novus Ordo Missae oraz posłuszeństwa Janowi Pawłowi II](#). o) [Czy te rzeczy zostały przepowiedziane?](#)

2) Ks. Noël Barbara, a) [Papieska nieomylność a dzisiejszy kryzys w Kościele](#). b) [Ecône – koniec, kropka](#). c) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\)](#). d) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). e) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) f) [Czy Jan Paweł II jest modernistą?](#) g) [Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła](#).

- 3) Ks. Benedict Hughes CMRI, a) [*A on znowu swoje! Bergoglio wywołuje zgorszenie wśród katolików nonszalanckim podejściem do małżeństwa.*](#) b) [*Zaniechanie potępienia: Bergoglio zaniedbuje obowiązek potępienia zła.*](#) c) [*Franciszek okazuje względy dla ruchu charyzmatycznego.*](#) d) [*Farsa Vaticanum II. Rzetelna ocena soboru po pięćdziesięciu latach.*](#) e) [*Neopapież – fałszywy papież.*](#) e) [*Ciężkie zaniedbanie: Całkowita porażka soborowej hierarchii w egzekwowaniu norm moralnych.*](#) f) [*Nowa encyklika: Bergoglio wykorzystuje koniunkturę na "zmiany klimatyczne".*](#) g) [*Nowa Religia Człowieka. Bergoglio propaguje naturalizm w "papieskich wideo-przesłaniach".*](#) h) [*"Papież" Franciszek kontra św. Franciszek. Haniebna karykatura Wielkiego Świętego.*](#) i) [*Milczenie pasterzy.*](#) j) [*Wielomówstwo. Dlaczego moderniści publikują takie rozwlekłe dokumenty?*](#) k) [*Papież Pius XII – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci.*](#) l) [*"...ale nas zbaw ode złego...". Czy modernistyczny kościół jest w stanie wyrzucić diabła?*](#) m) [*Franciszek-Bergoglio znowu atakuje! Pokaz dwulicowości Vaticanum II.*](#)
- 4) Kard. John Henry Newman, [*Wyznania konwertyty.*](#)
- 5) Henry Edward kard. Manning, Arcybiskup Westminster, [*Obecny kryzys Stolicy Apostolskiej poświadczony przez proroctwa. Wykład IV.*](#)
- 6) Św. Jan Damasceński, Doktor Kościoła, [*Wykład wiary prawdziwej. Antychryst \(Expositio accurata fidei orthodoxae. De antichristo\).*](#)
- 7) Ks. Henryk Fiatowski, [*Antychryst.*](#)
- 8) Ks. Antoni Krechowicki, Doktor Teologii, [*Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła. Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. – Cel i znaczenie Adwentu. – Walka na niebie. – Upadek Aniołów. – Rozliczne nazwy szataństwa, jego natura, działanie. – Wpływ szatana w świecie dzisiejszym.*](#)
- 9) Ks. Bartłomiej Holzhauser, a) [*O nadzwyczaj haniebnym i niecnym bożyszczu, Antypapieżu, który rozedrże Kościół zachodni i sprawi ubóstwienie pierwszej bestii \(De turpissimo et scelestissimo idolo, antipapa, qui lacerabit Ecclesiam occidentalem et adorare faciet bestiam primam\)*](#) b) [*Sede vacante.*](#)
- 10) P. Leonardus Lessius SI, a) [*De perfectionibus moribusque divinis. Liber XIII. De iustitia et ira Dei. Caput XIII. De subtractione auxilii externi \(O doskonałościach i obyczajach Bożych. Księga XIII. O sprawiedliwości i gniewie Boga. Rozdział XIII. O pozbawieniu zewnętrznej pomocy\).*](#) b) [*De excaecatione et obduratione.*](#) c) [*De perfectionibus moribusque divinis.*](#)
- 11) Ks. Feliks Buchwald, [*O wolności sumienia.*](#)
- 12) Ks. René-Marie de la Broise SI, [*Religia i religie.*](#)
(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020